

**Prenumerata**

w Radomiu:

Rocznie . . . . . rs. 4.  
 Półrocznie . . . . . „ 2.  
 Kwartalnie . . . . . „ 1.  
 Za odnośzenie do mieszkań miesięcz-  
 nie kop. 5.  
 z przesyłką pocztową:  
 Rocznie . . . . . rs. 5 kop. —  
 Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.  
 Kwartalnie . . . . . „ 1 „ 25.

# GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

**Ogłoszenia**

Za 1 wiersz druku lub jego  
 miejsce na 1-iej stronie po kop. 10.  
 Na ostatniej za 1-y raz . . . „ 5.  
 Dwa następne . . . . . „ 4.  
 Dalsze . . . . . „ 3.  
 Nekrologie i reklamy podwójnie.  
 Ogłoszenia oprócz Redakcyi przymu-  
 je Warszawska Agentura Ogłoszeń  
 Rajchman i Frencler, Senatorska 18

Dnia 15 Sierpnia ś. Wniebowzięcie N. M. P.  
 „ 16 „ ś. Rocha Wyznawcy.  
 „ 17 „ ś. Anastazyusza Bisk.  
 „ 18 „ ś. Agapita Męczennika.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA**

ulica Lubelska N<sup>o</sup> 137.

ADMINISTRACJA

REDAKCJA

otwarta od godziny 10 do 1 i od 4 do 7 przyjmuje interesantów w tychże godzinach.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 43  
 Zachód „ „ „ 7 „ 24  
 Długość dnia . . . godzin 14 „ 41  
 Ubyło „ . . . „ 2 „ 02

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcyja Gazety Radomskiej, sklepy: P. Dubelta, P. Winklera, i Księgarnia P. Zuckera.

## O G Ł O S Z E N I A

**DOKTOR LEŚNIEWSKI**

mieszka od Lipca r. b.

przy ulicy Warszawskiej w domu W-nej Dzikowskiej, nad  
 cukiernią Woźnickiego.

### „RADOMIANKA“

Kalendarz Humorystyczny, Ilustrowany,  
 na rok 1887.

wyjdzie z druku w 4000 egzemplarzy w miesiącu  
 wrześniu b. r. — Cena egzemplarza 25 kop. — Ogło-  
 szenia do „RADOMIANKI“ przyjmuje Redakcyja „Gazety  
 Radomskiej“ i wydawca Feliks Kwaśniewski w Radomiu,  
 Hotel Polski.

Poleca się Szanownej Publiczności

### NOWA

## CUKIERNIE

z salą bilardową, werendą i czytelnią,  
 zaopatrzoną we wszystkie pisma codzienne  
 i ilustrowane,

w domu Grüna, przy ul. Lubelskiej  
 wprost gimnazjum żeńskiego.

CIASTA, CUKRY, LODY,  
 CZEKOLADA.

### CYRK SALAMOŃSKIEGO

w Radomiu na placu Ruszczewskiego

Codziennie

## PRZEDSTAWIENIA

ZŁOŻONE:

z tresury koni, gimnastyki, popisów  
 clownów i t. p.

Początek przedstawienia o godz. 8-iej wieczór.

Blizsze szczegóły w afiszach.

### Wiadomości bieżące.

W ministeryum sprawiedliwości powstał projekt  
 rozszerzenia kompetencji sądów pokoju i gminnych w Kró-  
 lestwie polskiem do granic, ustanowionych dla sądów pokoju  
 wewnętrznych gubernij Cesarstwa.

W temże ministeryum poruszoną została kwestya  
 o uwolnieniu straży ziemskiej w Królestwie polskiem od po-  
 leceń dawanych jej przy sprawach, podsądnych sądom po-  
 koju i gminnym. Kwestyą tę opracowywa w warszawskiej

izbie sądowej osobna komisya, ze współudziałem przedstawi-  
 cieli od administracyi.

Departament medyczny rozesał do urzędów lekar-  
 skich i ich oddziałów cyrkularz, z żądaniem, aby dostarczyły  
 bezzwłocznie danych o liczbie znajdujących się w guberniach  
 i powiatach lekarzy, weterynarzy, dentystów, akuszerok,  
 felcerów i prowizorów wyznania mojżeszowego.

Wybory wójtów gmin. Ogłoszoną została Najwyżej  
 zatwierdzona modyfikacya przepisów, regulujących wybory  
 wójtów gmin w Królestwie, oraz kar nakładanych na nich.  
 Według nowego prawa mogą być wybrane na wójtów tylko

osoby, posiadające w obrębie danej gminy od dwóch lat d<sup>o</sup>  
 czasu wyboru własność sześciorogową z domem mieszkal-  
 nym, istniejącym również nie mniej jak od dwóch lat. Na-  
 czelnik powiatu, skoro uzna za konieczne ukarać wójta gmi-  
 ny aresztem, obowiązany jest donieść o tem gubernatorowi,  
 ze szczegółowem wyjaśnieniem przyczyn, które wywołały to  
 postanowienie.

**MIJSCOWE.**

Z Cyrku. — Józefie, co ci się najwięcej podobało  
 w cyrku?  
 — Świnia, proszę łaski pana.

### DO WIEDZY.

Potężna! — ujęłaś ziemię w swe ramiona,  
 I oto, jaśniejsza niż promienie słońca,  
 Olsniewasz. A jednak, tyś nieprzenikniona,  
 Rozum ludzki gnieciesz ogromem bez końca.  
 Kto spojrzy raz tylko w twe jasne oblicze,  
 Ten ciebie pokocha szczerze i w zapale  
 Podąży za tobą w światy tajemnicze.  
 Kto zbadał twą wielkość? kto zmierzył zuchwale  
 Siłę, którą śmiałków porywasz w bezmiar?  
 Tytany przed tobą kłękają w pokorze;  
 U stóp twoich w prochu tarzał się świat stary,  
 A nowy, bezsilny, przejrzał cię nie może!  
 Oto twych kapłanów zastępy olbrzymie  
 W znoju ciężkim, w wiecznej za tobą pogoni,  
 Konają w męczarniach, a sławią twe imię.  
 Wiedzo wspaniała! — któż twój bezmiar odsłoni?

A jednak, tyś wielką zagadką ponętą,  
 Wzywasz rozum ludzki ku sobie z oddali.  
 Przez wieki na ziemi wyciskasz swe piętą:  
 Mędrzy dla cię w ogniu na stosach konali,

Lub w ciemnych podziemiach gnili u łańcucha.  
 Myśli ludzkiej wieczne zadajesz męczarnie,  
 A ona, pokorna, rozkazów twych słuca,  
 Albo, gdy bezsilna, — zginąć musi marnie.

Wiedzo! — gdyś taka potężna nieskończenie,  
 Dlaczego ci tylko, przez ciebie wybrani,  
 Chwytają z rozkoszą jasne twe promienie,  
 A miliony... drzemią w ciemnościach otchłani?  
 Wiedzo! — jeśliś taka wielka i wspaniała,  
 Czemuż twój choć jeden promyk jasny, ciepły,  
 Nie zajrzy tam, gdzie od wieków ludzkie ciała  
 Od nędzy, niedoli i chłodu zakrzepły?  
 Wiedzo! — jeśliś wielka i tak niezmiernona,  
 Czemuż nie osłonisz ramionami swemi  
 Ludzkości, co w walkach, w nienawiści kona?  
 Wiedzo! — jeśli zdolasz zaszcześcić na ziemi  
 Miłość, w sercach ludzkich rozniecić ogniska  
 Sprawiedliwości, o! wtedy skołatana  
 Cierpieniem owa masa szczęście pozyska  
 I przed twym ogromem padnie na kolana!

Zenon Pietkiewicz.

10

### Z ŻYCIA IDEALISTY

przez

H. F.

(Dalszy ciąg, patrz Nr. 61.)

VIII.

W kilka dni potem Filip oświadczył się staremu Be-  
 dnarskiemu o rękę Mani.

Radość w rodzinie była nieopisana. Życzeniom nie  
 było końca. Filip ze ściśniętym sercem, z wymuszonym  
 uśmiechem przyjmował wszystkie oznaki życzliwości i sza-  
 cunku, z jakim dla niego był dom cały.

Wkrótce rozesała się po Warszawie wieść, że student  
 5-go kursu medycyny, Filip Strużyński, zakochawszy się  
 w biednej panience, nazwiskiem Bednarskiej, prosił o jej  
 rękę i że wkrótce zapewne odbędzie się ślub młodej pary.  
 Wszyscy byli zachwyceni tak niezwykle postępowaniem  
 Strużyńskiego w chwili, gdy każdy z młodych, chcący się  
 ożenić, szukał posagu i poniewierał uczuciami.

Stał się też przedmiotem ogólnej ciekawości i wszę-  
 dzie, czy na ulicy, czy w teatrze lub w zebraniu towarzy-  
 skiem, szepiano sobie na ucho:



— Hm! nie jesteś wybredny.

— Dla czego? i owszem, świnia także jest porządne stworzenie; wtrącił sąsiad mój z prawego boku.

Nazajutrz rano, widzę zdaleka, idzie uśmiechnięty p. Kikut.

— Co ja panu powiem, to się pan będzie śmiał, wczoraj w cyrku świnia była paradna; zebrało się nas tysiąc, pod haj...norem.

Przyjaciel Kikuta, człowiek słodki, delikatny, zbliżył się do nas i po zwykłych: „złoty panie“, „kochany“, „serce“ i t. d., wypalił:

— Jak Bożię kocham, to nierogate stworzonko warte uznania i jeżeli mam prawdę powiedzieć, i mojej żonie się podobało.

Ledwie się oswobodził od pieszczotliwej recenzji złych przyjaciół cyrku pana S., łapie mię pod boki dymisynowany major Y. i z obrzydliwą czkawką przemawia:

— Byliście w cyrku? mówię *wam*, *archi-świnia*; takiej nigdzie nie widziałem.

— Dosyć z tą trzodą chlewną! — myślę sobie, — postanowiwszy na najpierwszem przedstawieniu osobiście to sprawdzić.

W ubiegły wtorek afisze ogłosiły trzecie wielkie przedstawienie, już bez świni; poszedłem i nie żałuję.

Zachwyciłem się kształtami panny Lubicz, lekkością i odwagą panny Maryi z p. Żearine i brylantowemi kolczykami panny Gatley.

Gdy już naród jaki i jego język mają być dla nas wstrętnymi, uprzedzam, że tego w cyrku p. Salamońskiego ani widziałem, ani słyszałem, chociaż wolałbym może nie słyszeć braci Krasuskich, gdyż przyzwyczajony jestem do poniżającego komizmu w języku odpowiedniejszym; nasz się nie nadaje do cieniowania wrażeń po otrzymanym szcudku, lub kułaku. Do cyrkowych scen komicznych nadaje się więcej mowa elektoralna tryków, aniżeli nasza, ta rznie prosto z mostu, bo na podobnych figlach się nie znamy.

Również przykre wrażenie robił na mnie śliczny złocisty ogier, siedzący w pozycji małpy na wózku, ciągnionym przez jego kolegów. W spojrzeniu tego szlachetnego zwierzęcia, tego najlepszego przyjaciela człowieka, widać było wstyd poniżenia i skargę na gwałt mu zadany. Za to występ tegoż z pięcioma złocistemi ogierami, prowadzony przez dyrektora Salamońskiego, był najwytworniejszym numerem przedstawienia. Tu człowiek został zrozumiany przez doskonałe zwierzęta, gdzie spożytkowano rozum i instynkt na rzecz dobrą.

Pan Żearine zdumiewa lekkością i traktowaniem jazdy na nieosiódnanym koniu.

Z kłownów odznaczają się bracia Orsani, gdy przeciwnie Renz nie musi być potomkiem owego twórcy wielkich cyrków, z taką dystynkcyą prowadzącego swój zawód; na takich wzorach prowadzony cyrk p. Salamońskiego zyskał

i u nas powodzenie, więc zgoda, panie Dyrektorze, żyj zdrow, baw nas i licz na coraz większą i lepszą publiczność.  
*Ny.*

**Smutna ostateczność.** Udzielono nam łaskawie, z prawem publicznego użytku, list „nieszczęśliwej żony“ następującej treści:

„Udaję się do Szanownego Pana, prosząc, abys raczył wejść w położenie nieszczęśliwych żon i dzieci, zostających w nędzy, z przyczyny swych mężów i ojców, którzy zapracowany grosz, zamiast użyć na dom, zostawiają w handlu win, zaczawszy od godziny 11 wieczór po całych nocach do białego dnia, grając hazardownie w domino. Przychodzą nazajutrz rano w stanie nietrzeźwym, bez grosza i nawet bez zegarków i innych rzeczy.

Wszelkie nalegania i prośby nic nie pomagają, więc może w ten sposób będzie można uniknąć nieszczęścia, które nam grozi, gdy Sz. Pan zechce zaopiekować się nami i będzie łaskaw zapobiedz takim bezprawiom, bo czy to urzędnik czy rzemieślnik, gdy tak będzie postępował, to w końcu całą rodzinę przyprowadzi do największej nędzy.

Mam nadzieję, że ten środek, do którego się udałam, będzie skutecznym, a panu za takie dobrodziejstwo Bóg wynagrodzi!“

(Przyp. Red.) Pomieszczamy cały list, opuszczając jedynie nazwisko właściciela podobnej *jamy*, także w nadziei, że jeżeli sam się nie opamięta, to osoba, która ten smutny list odebrała, znajdzie sposób zasypania tej jamy przez zamknięcie handlu.

**Nowa cukiernia.** W tych dniach nastąpiło otwarcie nowej, bardzo przyzwoitej cukierni. Przed kilku laty miasto nasze posiadało 5 cukierni, później 2 zwinęto, dzisiaj nowo założona jest dopiero czwartą z rzędu, a więc przy obecnym wzroście miasta, nie wytwarzając konkurencji dawnym, nowa może liczyć na powodzenie. Smakosze chwalą ciastka i cukry, a politycy doskonałą czarną kawę.

**Kradzieże.** Straży ziemskiej powiatowej udało się pochwycić nareszcie Bolesława Bielskiego, złodzieja warszawskiego, który bezkarnie popełnił wiele kradzieży w naszym mieście u pani L. B., panów B., Z., H. i innych.

Złapano go na rozdziale łupu w krzakach Glinickich ze współnikami.

Ciekawimy nazwiska *passera*, co chował, czy kupował skradzione przedmioty.

Sprawa ta przeszła podobno w ręce sędziego śledczego, Piątkiewicza; zapewne przy tej sposobności wiele tajemniczych złodziejstw się wyjaśni.

Bielski, ubrany zawsze elegancko, o przyjemnej twarzy, nosił przy sobie całą kolekcję wytrychów wyrobu angielskiego.

Z profesji ślusarz, podobno najwięcej zbierał wiadomości od sług, wątpliwego gatunku, które bałamucił.

Pasport miał zupełnie legalny i udawał kandydata do posady na kolei.

— Oto ten, co się zaręczył z Manią B. Szlachetny człowiek!

Widział skierowane na siebie oczy, zwróconą uwagę, dolatywały go nieraz słowa zachwytu, wymówione obok jego nazwiska, lecz to go nie radowało.

Bywały chwile, że podniecony pochwałami, które się zewsząd na niego sypały, czuł się dumnym z tego, co zrobił. Stawał się wtedy niezmiernie czułym dla Mani i zdawało mu się, że powoli miłość wstępuje w jego serce i że teraz lżej mu będzie nieść ten ciężar, jaki sam na siebie włożył.

Krótkie to były jednak chwile; częściej atoli powracała świadomość położenia, a wtedy rozpacz ogarniała go. Miejsca sobie znaleźć nie mógł, biegał z kąta w kąt, wychodził na ulicę, gdyż mu było bardzo duszno w pokoju. Siadywał nieraz po kwadransie nad jednym wyrazem, przeczytanym w książce, nie rozumiejąc jego znaczenia, czytał go kilkakrotnie, lecz nic nie pojmował. Mieszało mu się w głowie, rzucał więc książkę i chodził po pokoju dotąd, dopóki się nie uspokoił.

Nie była to sprawa łatwa. Należało przywołać całą siłę woli, jaką posiadał, by ułagodzić wewnętrzną walkę i mózdz spokojnie zabrać się do pracy.

Nikt o tem jednak nie wiedział, a najmniej domyślała się ta, która była przyczyną tak strasznego stanu. Dla niej był zawsze ujmujący, miał zawsze uśmiech na twarzy, chociaż serce mu się krwawiło, był czułym i z takim mistrzow-

stwem krył swój stan, że Mania z każdym dniem nabierała więcej przeświadczenia, że Filip ją kocha.

Walka jednak, którą prowadził Strużyński, wyczerpywała go silnie. Cierpiał fizycznie i moralnie. Podupał na siłach, zbladł, nie sypiał po nocach, stał się bardzo drażliwym, niecierpliwym i stracił chęć do pracy.

Stan taki niepokoił go samego wielce postanowił więc wyjechać na pewien czas z Warszawy, a ponieważ wypadło to koło świąt Bożego Narodzenia, skorzystał więc z przerwy między prelekcjami i pojechał do rodzinnego miasta.

Tam, w oddaleniu od Warszawy, począł przychodzić do siebie. Nie mając ciągle przed sobą widoku Mani, który go dręczył, uspakajał się powoli i odzyskawszy równowagę sił, począł zastanawiać się nad swym stanem.

W perspektywie jego narzeczeństwo nie wydawało mu się tak strasznem. Dzięki fatalnemu usposobieniu idealizował znowu swoje postępowanie, wmawiał w siebie, że się przecież przewycięży.

Mania wydała mu się aniołem dobroci i wyrzucał sobie, że tak ją w myśli sponiewierał, kładąc na jej karb wszystkie walki. I znowu uległ złudzeniu; zdawało mu się, że wytrwa do końca.

— Prędej w łeb sobie strzelić, aniżeli przeniewierzyć się zasadom! — powtarzał nieraz i to przynosiło mu pewną ulgę.

**Numeracya domów.** Kiedy miasto nasze już doszło do tej doskonałości, że posiada na każdym rogu ulicy tabliczki z nazwami ulic, to wartoby także pomyśleć o numeracyi domów.

Dawniej dość było powiedzieć: „mieszkam w domu Icka“, — „wynająłem lokal w domu prezesa“, — „przeprawdzam się do domu przy gubernii“; — ale dziś, przy ciągłym i szybkim wzroście miasta, adresy takie są wielkiem utrudnieniem, nie tylko dla przybyszów, ale i dla stałych mieszkańców miasta.

Oczekujemy więc niecierpliwie numeracyi domów.

**Jankes.** Jakiś pan Y. powrócił w tych czasach z Ameryki, gdzie bawił 7 miesięcy.

Pan Y. cuda opowiada o nowym świecie. Zwykły robotnik, według słów jego, lekko zarobi dziennie 2 dolary. Na śniadanie parobkowi, podają oprócz różnych mięs, jaj i owoców, napoje chłodzące, wyborne wina i na deser — konfitury (!)

Rajskie życie!

**Lekcyje śpiewu.** Przybyła do naszego miasta uzdolniona śpiewaczka, pani Z.; zamieszka tu i udzielać będzie lekcyj śpiewu. Kto więc zapragnie, może korzystać z dobrej sposobności.

**Brudne podwórze.** Lokatorzy domu Rottenberga przy ulicy Rwańskiej skarżą się na nieporządki i brudy, panujące w podwórzu i miejscach ustępowych tego domu, oraz ciemności, gdyż ani sieni ani schodów gospodarz domu nigdy nie oświetla.

**Cyrk** zgromadził w niedzielę 1035 osób, w poniedziałek 407, we wtorek 432, we środę 705, we czwartek 520.

**Owoce.** Jeden z prenumeratorów donosi nam, iż pewna żydówka, roznosząca po mieście owoce, cierpi na nieuleczalną chorobę oczów.

Ocierając chore oczy, tą samą ręką przekłada owoce w koszyku.

Czyby nie można temu zaradzić, ażeby nieszczęśliwa kobieta znalazła sobie inny rodzaj zarobkowania, nie przynoszący szkody zdrowiu publiczności?

**Szczyt porządku.** W jednej z restauracyj jakiś w kwiecie wieku jegomość, po jedzeniu, bez ceremonii, nie zważając na inne osoby, siedzące przy tym samym co i on stole, wyjmuje z ust zęby sztuczne i czyści je przy wszystkich.

**Przyłączenie.** Świeżo zainstalowane więzienie na górze Ś-to krzyckiej, zwane urzędownie Opatowskim, zostanie wraz z gminą, na której terytorium leży, przyłączone do gubernii Kieleckiej, gdy dotychczas do Radomskiej należało. Na restauracyą byłego klasztoru Benedyktynów, przerobionego na to więzienie, wydano już rs. 260,000, przeprowadzenie zaś drogi bitej od szosy, idącej do Kielc na szczyt góry, kosztować będzie rs. 180,000, które mają być zaczerpnięte z funduszków szarwarkowych gubernii Kieleckiej. Dodajmy, że więzienie to na 300 osób nie ma studiennej

Pod wpływem takiego stanu pisywał listy, o które na wyjeździe Mania się bardzo dopominała. Chcąc wynagrodzić krzywdy, jakie jej podczas walk wewnętrznych wyrządził, starał się, aby listy były możliwie najczulsze i aby ani jedna litera nie zdradzała jego prawdziwego usposobienia.

Ciekawą rzeczywiście była ta psychologia listów.

Gdy zaczął pisać, wyrazy mu się nie kleiły, myśli jakoś pierzchały i długo musiał przesiadywać, zanim mógł kilka początkowych słów skreślić; lecz gdy to już było, wtedy słowa sypały się jak z rogu obfitości, jedne piękniejsze od drugich. Układały się we wdzięczne i wzorzyste okresy, bawiły ucho swemi alegoryami i przenośniami, upajały harmonijną melodyą długich zdań, czułych i wyszukanych, oraz uderzały stylem.

Strużyński w miarę tego jak pisał, zapominał o tem, do kogo pisze, lecz się upajał pięknością swych własnych słów i pod ich wpływem kreślił dalej, chcąc wykończyć okres lub rozpoczęty obraz. Tak powstawały te listy, którychby się żaden Romeo nie powstydział, a które jednak nie płynęły wprost z serca, ale z głowy rozidealizowanego fantastyka.

Coraz bardziej czas uciekał i nadchodziła chwila, w której należało wracać. Im bliżej był tego, tem się stawał smutniejszy, przeciągał swój pobyt, a w dniu, w którym miał już odjeżdżać, był silnie rozdrażnionym i nieraz ocierał łzy.



wody i że dla zbierania odpadów atmosferycznych urządzo- no obszerne cysterny. Z funduszów, o których piszemy, wy- restaurowano w prawdzie kaplicę z drzewem krzyża Ś-go, ale anszlagiem nie było objęte odnowienie ścian samego ko- ściola, w którym się znajduje kilka wspaniałych obrazów Smuglewicza. Te, wskutek wilgoci, uległy już prawie zupeł- nemu zniszczeniu. Obrazy te, znane ze swej wartości, kiedyś restaurował warszawski malarz, Kokular z uczniami.

### Z KRAJU.

**Osady rolne.** Smutną wiadomość musimy zanotować iż położenie materialne Towarzystwa osad rolnych pogorsza się z powodu zalegania członków w opłacie składek, dobro- wolnie przyrzeczonych. „Kaliszanin“ przytacza fakt, iż w Kaliskim liczba członków tego towarzystwa, w począt- kach jego znaczna, spadła obecnie do jednego płacącego, a reszta już oddawna zalega w składkach.

**Tłumaczenia.** Pisma rosyjskie tygodniowe i miesięczne coraz częściej zaznajamiają czytelników swoich z piśmien- nictwem naszym za pomocą przekładów. Należy tylko żało- wać, że nie uważają za stosowne zaznaczać, że są to „prze- kłady z polskiego“. Obecnie mamy do zanotowania przekład powieści El. Orzeszkowej „Marta“ w „Gazecie Gacuka“, i Sowińskiego: „Na rozstajnych drogach“ we „Wsiemirnej Ilustracji.“

**Pytanie i odpowiedź.** Literat rosyjski, p. Chruszczow- Sokolnikow, w Nrze 149 gazety „Świat“ wystosował do Po- laków pytanie, w istocie swojej nader prozaiczne, ale wy- rażone w formie wierszowanej. Dosłowny przekład tego wiersza z „Kraju“ podajemy:

„Gdy nareszcie dzień walki stanowczej zabył się,  
W którym spór słowian z Niemcem o śmierć lub o życie  
Na chwilej losów szali złowrogo zawiśnie —  
Za Niemców, czy za słowian pierś swą nastawicie?  
Nie błahe to, niestety, nie nowe pytanie:  
Gdy Mamaj na Ruś ordę przywiódł batyjowę,  
Z wrogiem Oleg riazński przeciw Rusi stanie,  
Olgierd, książę litewski, za Ruś niesie głowę.  
Czy Polak, z kim i Olgierd ma zawrzeć przymierze,  
Wasz swą z Rosją na pastwę dając zapomnienia?  
Czy też raczej bezczynność sromotną obierze  
I z hańbą słowiańskiego wyprze się imienia?“

Na pytanie to, jeden z czytelników „Kraju“ nadesłał temuż pismu wierszowaną odpowiedź, z której przytaczamy dwie strofki środkowe:

„Więc wam wcale nieznana dziejów naszych księga?  
I Psie Pole i Grunwald, krwią polską tak żyzny?  
Więc wy tego nie wiecie, że jak pamięć sięga —  
Myśmy z Niemcem walczyli, z wrogiem słowiańszczyzny?  
Naszej przeszłości żaden z nim sojusz nie plami,  
Nigdy Polak z Prusakiem na braci nie godził;  
A przecież pod polskimi niegdyś sztandarami  
Walecznie we krwi Niemców Czech i Rusin brodził.“

Wrócił jednak.

Zwyczajem narzeczzonego, poszedł nazajutrz rano do Bednarskich, gdzie już go wszyscy oczekiwali. Mania z roz- promienioną twarzyczką i rumieńcem wyglądała co chwila przez okno. Minuty wydały się jej godzinami, a gdy do 10-tej nie przychodził, poczęła się niepokoić, przypuszczając, że jeszcze nie przyjechał.

Wtem wchodzi Strużyński. Uściśnieniom i radosnym witanom nie było końca. Wszyscy się wypytawali o samej podróży, o pobycie, tak że nawet nie był w stanie odpowiedzieć.

Gdy się poczęto krzątać koło śniadania, Mania na chwilę weszła do pokoju, gdzie siedział Strużyński sam, przeglądając jakieś notatki i zapytała go z filuternym uśmiechem:

— Czyś ty do mnie tęsknił?

Strużyński się lekko zmieształ, lecz opanowawszy się natychmiast, rzekł, biorąc ją za rękę:

— Oh!... bardzo. Zresztą miałaś najlepszy dowód w li- stach.

— A ja myślałam, żeś ty już o mnie zapomniał, o swojej Mani, która cię wyczekiwała niemal co dnia, która liczyła godziny od twego wyjazdu. O! bo mi bardzo było tęskno bez ciebie.

Strużyński spuścił oczy, brzydził się sam sobą:

— Ciągłe kłamać?... Jakaż to okropność!

### ZE ŚWIATA.

**Cholera w okolicach Tryestu** postępuje ciągle wsku- tek przesądów, którym ulega dotąd lud włoski. I włoscy chłopci, jak nasi, nie ufają lekarzom, przenosząc środki domowe nad lekarstwa medycyny.

Oprócz tego rozeszła się między ludem wieść, że leka- rze trują wszystkich chorych, aby powstrzymać tym sposo- bem rozwój epidemii. Pogłoska ta przyczyniła się do roz- wielmożenia cholery, gdyż wieśniacy, a nawet osoby z le- pszych stanów, bojąc się owego zatrucia, nie wzywają wcale lekarzy, mimo czujności komisji sanitarnej, która wchodzi przemocą do domów zakażonych.

**Aresztowanie socjalistów w Hamburgu.** „Ham- burger Nachrichten“ donoszą pod dniem 5 b. m. co na- stępuje:

„Wczoraj wieczorem wykryła policja tajną siedzibę socjalistów. Przy Thalstrasse mieli socjaliści już od dłuż- szego czasu odbywać swe schadzki. Policja udała się wie- czorem do wskazanej jej gospody i zastała ośm osób, odby- wających właśnie naradę. Komisarz policyjny, Engiel, zastał socjalistów przy obliczaniu składek na wyłożonych na stole listach. Listy te, jako materiały, dostały się do rąk policji. Jak się zdaje, dostał się w ręce policji centralny komitet, kierujący ruchem w całym Hamburgu.

Gospodarza owego lokalu również aresztowano. Wszy- stkich dziesięciu aresztowanych przewieziono do Altony. W ręce policji wpadło wiele pism socjalno-demokraty- cznych. Aresztowanie wywołało wielkie wrażenie w całym mieście, gdyż wiele osób będzie przez to skompromito- wanych“.

### Nekrolog.

**Ś. p. Jerzy Wisani**, przeżywszy lat 36, po kró- tkiej, lecz ciężkiej chorobie, zmarł w dniu 4 b. m. w San- domierzu.

Ś. p. Jerzy przybył pierwszy raz do naszego kraju w roku 1874 z Szwajcaryi, a osiadłszy stale w Sandomierzu, w krótkim czasie zasłużył sobie na miano prawdziwego oby- watela kraju; zawsze cichy, pracowity i dobroczynny, zyskał ogólny szacunek.

Kochaliśmy go wszyscy, więc dziś, gdy nieubłagana śmierć zabrała go, srodze odczuwamy tę stratę; tracimy bowiem zacnego i szlachetnego członka społeczeństwa, a ro- dzina — najlepszego męża i ojca.

W piątek odprowadzono zwłoki ś. p. Jerzego na miej- sce wiecznego spoczynku.

Cześć popiołom zacnego człowieka!

F. L.

Mania, zawołana w tej chwili przez siostrę, nie docze- kała się odpowiedzi.

Strużyński odetchnął lżej po jej wyjściu. Bo cóżby mógł jej powiedzieć? Musiałby twierdzić, że ciągle o niej myślał, że się do niej wyrwał, że pobyt tam wydawał mu się piekłem i że na skrzydłach ptaka spieszył do tego raju, który go czekał, a gdzie ona była boginią. Czyby usta jego nie zatrzymały w połowie tych słów? Czyby żaden muskuł twarzy nie zdrzął w chwili, gdyby się zmuszał do takiego kłamstwa?

Gdy jednak weszła cała rodzina, by zasiąść przy skro- mnem śniadaniu, już miał wypogodzone czoło i odparł nat- retne myśli. Starał się być wesołym, korzystał z zasłyszanych konceptów, by rozbawić towarzystwo i udało mu się to. Wszyscy się śmieli nie dlatego, że to było prawdziwie dowcipne, lecz dlatego, że to on powiedział.

Nareszcie pożegnał Bednarskich. Gdy wyszedł na ulicę, odetchnął głęboko, jak gdyby mu ciężar spadł z piersi.

Tak mijały dni i tygodnie. Strużyński zapadł wreszcie w rodzaj odrętwienia, robił wszystko machinalnie i począł zwracać na siebie uwagę kolegów, którzy spostrzegli ogromną zmianę w jego usposobieniu. Kładli to na karb nadmiaru pracy, starali się więc go rozerwać.

(D. c. n.)

## Wiadomości polityczne.

Radom, 14 sierpnia 1886 r.

Na ostatnim „komersie“ burszów berlińskich, przy ciskananiu kufli o ziemię po wypitem zdrowiu panującego mo- narchy, narachowano dwanaście; co wedle wróżby tam przy- jętej ma oznaczać, że cesarz Wilhelm jeszcze tyleż lat po- żyje. Dla pokoju Europy byłoby to pomyślnie, bo zawsze jego panowanie uważają za rękojmią tegoż pokoju, przynaj- mniej za pewne utrzymanie dawnych przymierzy w *status quo* zawsze; ale w tak podeszłym wieku każda niedyspozy- cya najmniejsza jest groźną.

Nie słyhać o niej wprawdzie; gazety wszystkie dono- szą, że cesarz ma się dobrze, kąpiele Gasteinskie, co do życia przyprowadzają uschle nawet róże, posłużyły mu wybornie; obecnie opuścił już miejsce kuracyi i po krótkim odpoczyn- ku w zamku Babelsbergu, niestrudzony starzec uda się na wielkie manewry wojskowe w Alzacji i jeszcze na drugie, odbyć się mające w Bawaryi. Z tem wszystkim zauważono, że już oddawać wizytę cesarstwu austriackim było mu za- trudno; jeździ koleją z częstymi odpoczynkami a przeglądy swego wojska odbywa w powozie. Ztąd mimowoli, pośród fet i uroczystości Gasteinskich, musiano sobie zadawać pytanie: co będzie z chwilą zawarcia powiek cesarza Wilhelma? Co się dalej stanie?

Gdybyż jaki grzeczny czy zręczny reporter choć nam co zaimprovizował o tem, co mu się udało podsłuchać na kon- ferencyach obu kanclerzy, którzy tam zapewne nadarmo nie przyjechali; ale nic o tem gazety nie piszą, a to o czem pi- szą — wiecznie podobne do jednego programu spotkań mo- narchów. Więć austriacy przywdziali na siebie niemieckie mundury i ordery, a *vice versa* — Niemcy austriacy: jeden hrabia Herbert Bismark był w czarnym fraku; dalej szły wzajemne odwiedziny, obiad galowy, *soirée* u hr. Lehndorf, która monarchów gościła, iluminacje etc.

Dla kogo ten pyszny *fajerwerk* wymiany serdecznych uczuć spalono, domysleć się łatwo; ale podobno chybiono ce- lu, bo podczas gdy tu się tak bawiono, p. minister Giers wyjeżdżał z Petersburga, dla interesów familijnych, jak te- legram starannie dodaje, i obecnie bawi we Franzensbadzie.

A konferencye? znowu kto z ciekawych zapyta. No, nie ustawały naturalnie ani na chwilę, ale w ogóle były bardzo krótkie, jakby tu się zjechało z oddawna ukartowanym, go- towym do podpisu instrumentem; i to zauważono, że wizyta u cesarza austriackiego ks. Bismarka, która półtorej godzi- ny trwała, była cokolwiek za długą, aby na niej tylko o po- lowaniu lub o pięknych kobietach rozmawiano.

W ogóle ks. kanclerz był kwaśny, wyglądał znużony, zniechęcony, jakby mu się jego zamiary nie udały. Nie wszę- dzie tak łatwo odnosić tryumfy, jak w poczciwej Bawaryi, gdzie jednym kuflem piwa, wypitym u burmistrza Norym- bergi, zjednał sobie serca wszystkich. Owacy mu i tu nie brakowało; kwatery jego paradnej od cesarskiej przystro- jono, lecz to przyjmował niechętnie i prosił kilka razy, aby mu ich oszczędzono.

Co do ducha, jaki zapewne panował na tych konferen- cyach, poważniejsze gazety, jak „Kolońska“ i inne, pozwa- lają sobie czynić różne domysły. Nie przypuszczają w ogóle jakichbądź układów Rosyi z Fracją, dla tej prostej przy- czyny, że, jak w tej chwili, tam niema z kim na seryo się układać, lubo i bez przymierza Francya w razie zawikłań europejskich o odwecie nie zapomni; o tem są przekonani dziennikarze niemieccy wszyscy.

W domysłach tych charakterystyczne jest to, iż zaczy- nają się godzić z tą myślą, że ścisła przyjaźń Austrii z Niem- cami do utrzymania pokoju europejskiego wystarczy, bo szachuje sobą wszelkie Niemcom nieprzychylne zamiary, a pozwala na wprowadzenie w czyn ulubionych projektów ks. Bismarka: za pomocą Austrii i przez Austrią rozsze- rzać wpływy niemieckie na całym Wschodzie.

Czy w danym razie dobrze raz zaplątawszy przyjaciółkę Austrią, nie opuści się jej i nie poszuka nawet przeciw niej z kim innym przymierza, to rzecz inna.

Oportunistyczna polityka kanclerska nie zna zasad i ustalonych teoryj *a priori*. Jak obecnie wszakże, na konfe- rencyach sobie powiedziano zapewne:

„Kochamy się, kochajmy i dalej, bo ściśle połączeni, możemy się śmiało pytać: ktoż przecim nam“.



To się jedynie daje wycisnąć z mnogich domysłów nad zjazdem Gastejskim, których po gazetach pełno. Niebrak w nich naturalnie i drobnych anegdot; tak w jednej z korespondencyj piszą, iż gdy damy najpierwsze z arystokracji austriackiej księciu Bismarkowi sprawiły rodzaj owacyi ofiarowaniem bukietów, kanclerz w zamian za przesłaną theę, którą trzymał w dłoni, sięgnął po dziczkę żółtą, świeżo uszczkniętą na górach przez jakąś bardzo urodziwą pannę, ale dziczka miała takie kolce, że kanclerz z bólu aż syknął, urodziwą panną była rodem Słowianka, hr. Chorińska, a jej matka polka, z domu hr. Borowska; — mógł Kanclerz pomyśleć: *Timeo Danaos et dona ferentes.*

Wrzawa podniesiona wiadomym artykułem p. Katkowa, jako Rosya bez przymierza z Niemcami obejść się może, po dziennikach niemieckich nie ustaje, ogół prasy rosyjskiej rad temu, że pora wzajemnych koniecznych wyjaśnień się zbliżyła; jednak gazeta „Nowosti“ tylko p. White'a posłannika angielskiego, tego samego co zerwał konferencje konstantynopolitańskie, uważa za burzyciela powszechnej zgody. W istocie, co on za rolę odegrał na zjeździe Gastejskim, gazety nic o nim nie piszą.

Gazety rzymskie przepełnione są obawami co do zdrowia Ojca św. Leona XIII. Wzmagające się wciąż osłabienie, przy tak późnym wieku, pozwala wnosić iż to będzie początek t. z. uwiadu schyłkowego.

„Morning Post“, organ Salisburego, oświadcza, iż tylko ścisły związek Anglii, Niemiec i Austrii może obdarzyć pokojem zawsze upragnionym Europie, bo dopiero w takim

razie można powtórzyć za Napoleonem: Bez pozwolenia *tych czterech* mocarstw, jak należy wspólnym interesem złączonym, nikt w Europie z karabina bojowego nie wystrzeli.

**TELEGRAMY.**

**Berlin**, 12 sierpnia. Cesarz Wilhelm powrócił i zajął mieszkanie w zamku Babelsberg.

**Franzensbad**, 12 sierpnia. Przybył tu wczoraj minister Giers.

**Petersburg**, 12 sierpnia. Arcyksiążę Karol Ludwik z małżonką opuścił dzisiaj Peterhof i udał się przez Warszawę za granicę. Dostojnym gościom raczył towarzyszyć na stacyą kolejową Najjaśniejszy Pan wraz z Najdostojniejszymi Dziećmi.

**Londyn**, 12 sierpnia. Na bankiecie, który się dziś w nocy odbył u lorda majora, miał mcwę Salisbury i oświadczył w niej, że choć kwestya afgańska i egipska nie są jeszcze rozstrzygnięte, widoki pokoju są lepsze, niż w roku przeszłym.

Obowiązkiem rządu względem Irlandyi jest okazanie lojalności, ale nie ustępowanie przed zawichrzeniami. Trudności są wielkie, ale rząd posiada dosyć środków, aby przywrócić porządek publiczny, którego brak jest jedyną słuszną przyczyną niezadowolenia Irlandyi.

**GIEŁDA**

**Radom**, 13 sierpnia 1886 r. Jednodniowe silniejsze usposobienie giełdy berlińskiej ustąpiło miejsca od dawna już panującemu

słabszemu usposobieniu. Ruble notowane były wczoraj niżej o 95 fen. w tran. końcom., a o 5 fen. wyżej w kasowych.

W dniu 12 sierpnia Berlin płacił za bil. ban. rosyj. w tran. natych. 198.30 (co równa się 50.42 1/2 za 100 m.), na dostawę 198.25 (co równa się 50.43 3/4 za 100 m.); za weksle na Warszawę 198.00, na Petersburg krótkie 197.90, długie 197.10.

Petersburg płacił w dniu 12 sierpnia za weksle na Londyn 23 13/32, 1/16, polimperały 8.46.

**BIBLIOGRAFIA.**

„Pszczoly“ nr. 5-ty zawiera: W sprawie egzystencji Muzeum pszczelniczego. Dla początkujących. Pszczelnictwo w Płockiem. Co robić z miodem? Korespondencya z nad Dźwiny. Pytania i odpowiedzi z praktyki pszczelarskiej.

„Tygodnika Ilustrowanego“ nr. 158 zawiera: artykuły: Męczennica na tronie (powieść historyczna Kraszewskiego) Bez spoczynku — bez szczęścia (wiersz) W. Gomułckiego. Dwór saski w trzechleciu po traktacie altransztadzkiem (przez K. Jarochońskiego). Korespondencya z Poznania, Odmieniec, nowela konkursowa. Z konkursu „Tygodnika Ilustrowanego“. Przegląd teatralny (przez M. Gawalewicza). Wspomnienia z Turcyi (C. Brzozowski). Z wystawy ogrodniczej. Kronika tygodniowa. Przegląd polityczny. Silva rerum. W dodatku: Święty Jur, powieść J. Zacharyasiewicza. Poruszmy z posad ziemię, powieść Jokai'a. Ryciny: Miłośnicy roślin. Fr. Liszt. Flora, rysunek oryginalny Kaulbacha. Z wystawy ogrodniczej.

**O F I A R A.**

Dla pogorzalców Przysuchy, lecz wyłącznie dla lokatorów domów, dotkniętych klęską pożaru, złożył p. K. M. ze swoją czeladzią cukierniczą i piekarską rs. 9.

**O G L O S Z E N I A.**

**Dzisiaj w Niedzielę  
Dwa Wielkie Przedstawienia.**

Po raz pierwszy:

**„KOPCIUSZEK“**

wielka pantomina w 4 oddziałach, w której weźmie udział czterdzieści dzieci.

Początek *pierwszego* przedstawienia o godzinie 5-tej za połowę ceny; początek *drugiego* o godzinie 8-mej wieczór.

**W Poniedziałek  
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE**

na benefis

**Kłowna Renca**

który po raz pierwszy wykona:

**Taniec na łopacie,**

**Taniec na szczydlach,**

i **Renc jako cyrulik,** scena komiczna.

Występ wszystkich artystów i artystek i wprowadzenie koni najlepszej tresury.

**W Czwartek**

**OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE.**

**5-cio Klasowy  
Instytut Naukowy  
w Kielcach  
W. PŁOSZYŃSKIEGO.**

Zapis uczniów przychodnich i pensjonarzy rozpoczyna się d. 15 sierpnia r. b. Obok przedmiotów klasycznych i przedmiotów realne są wykładane; a także śpiew i gimnastyka będą w planie. W pensyonacie konwersacya w języku niemieckim i francuskim pod dozorem guwernerów.  
228-1-8 **W. Płoszyński.**

**CZTERY ZLEWY**

z 2 calowych desek sosnowych,

okute, w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w kantorze J. K. Trzebińskiego przy ulicy Lubelskiej nr. 109.

**Henryk Hildebrand**

udziela lekcji prywatnych języka polskiego i innych przedmiotów.

**Do Kościoła**

piękny obraz, wysokości trzy a szerokości dwa łokcie, jest do sprzedania tanio.

Obejrzeć można w składzie mebli p. **Matuzewskiego**, w domu W-go Karsza, przy ulicy Lubelskiej. 285 1

**Do sprzedania  
Folwark Wincentów**

pod Sandomierzem

**Przestrzeń móg 150.**

Cena za włókę

**Rs. 4.000**

Blizsza wiadomość u właściciela dóbr **Święcica** przez Sandomierz.

**ZAWIADOMIENIE.**

Zapis uczennic przychodnich i pensjonarek stałych, tak do klasy przygotowawczej, jak i innych klas, na rok szkolny 1886/7, na

**Pensyi Żeńskiej Prywatnej  
w Radomiu**

przy ulicy Rwańskiej w domu (dawniej Hiroszaj) a dziś Rottenberga istniejącej, odbywać się będzie od dnia 20 Sierpnia r. b. do końca t. m. codziennie od godz. 10 rano do 6-tej po południu. Lekcje rozpoczyna się dnia 1-go Września r. b.

**Helena Ponńska.**

**R**ękawiczki czarne, kozłowe, zostawione w naszej Redakcyi, za udowodnieniem są do odebrania.

**Potrzebne Mieszkanie**

składające się z czterech pokoi, przedpokoju i kuchni.

Interesanci zechcą zgłaszać się do W-go Szumańskiego, ulica Spacerowa.

**GODNE UWAGI.**

**NOWE GATUNKI CYGAR, TYTONIÓW I PAPIEROSÓW  
TOWARZYSTWA „LAFERME“**

Dostawców Dworu Jego Cesarsko-Królewskiej Mości  
Przygotowane specjalnie dla Królestwa Polskiego

mianowicie:

„KAPRYS“, „PETERSBURSKIE“, „KAIR“,  
w paczkach po 5, 10, 25 i 100 sztuk w cenie Rs. 1 za 100 sztuk.

„ŚWIAT“, „SUDBA“, „GUD“, „AMATORSKIE“,  
w pakunkach po 5, 10, 25 i 100 sztuk w cenie po kop. 60 za 100 sztuk,

„SŁONECZKO“, „SŁOWIK“, 8101-271 1-4  
pakowane po 10, 35 i 100 sztuk w cenie kop. 50 za 100 sztuk.

**Tytonie Prima** od Rs. 1 do Rs. 12 za funt, pakow. w 1/2 1/4 i 1 funt. —

**Cygara Nowe** od Rs. 1 do Rs. 15 za 100 sztuk po 5, 10, 25 i 100 sztuk

nadeszły do Składow J. Rosenbluma w Warszawie

oraz są do nabycia we wszystkich Składach Tabacznym i Dystrybucyach w Warszawie i na prowincyi; główna Agentura wyrobów tabacznym Fabryki Towarzystwa „LAFERME“ w St. Petersburgu u p. Emanuela Szczygielskiego,

w Warszawie, Marszałkowska nr. 48/119, dom W-go Wasilewa.

**ORYGINALNE MASZYNY DO SZYCIA**

najstarszej i największej fabryki maszyn do szycia

**THE SINGER MANUFACTURING COMPANY**

nie równane co do dobroci, zdolności wykonywania robót i trwałości, otrzymały na wszystkich międzynarodowych wystawach najwyższe nagrody, i uznane zostały przez kompetentnych jako najlepsze maszyny do szycia.



Oryginalne maszyny Singera sprzedaje pod gwarancją na częściowe rozplaty, z przyjmowaniem w rachunku starych i celowi nieodpowiadających maszyn, z nauką szycia, wszystkimi aparatami i opakowaniem bezpłatnem.

Nowe podstawy maszynowe, przy których koło rozpędowe i pedał obracają się na sztyftach, ułatwiają znacznie użycie tej maszyny i są skutkiem tych ulepszeń, najlżej i najszybciej szyciemy maszynami.

Ponieważ oryginalne maszyny Singera, wskutek swej wielkiej wziętości, są wszędzie podrabiane i podrobienia te gorszego wyrobu z nadużyciem nazwisk Singera, celem łatwiejszej sprzedaży, jako „nowe Singera“, „ulepszone Singera“ i t. p. sprzedawane bywają, przeto donoszę, że oryginalne maszyny Singera w tym tylko razie są prawdziwe, jeżeli zaopatrzone są w firmę „The Singer Manufacturing Comp“ i certyfikat (świadczenie gwarancyjne) z moim podpisem.

**G. Neidlinger**, generalny agent na cesarstwo rosyjskie, środkową i północną Europę

**KIELCE**, Rynek Nr. 47. **RADOM**, Lubelska Nr. 57.